

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych.
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1890 Seite 297. Abt. II. q. Nr. 27.) w innych krajach: cena przesyłki z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiodniowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Środa, 15 stycznia 1890.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecz, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 14 stycznia.

Ustawa o dobroczynnych fundacjach i stowarzyszeniach w senacie włoskim.

Pan Crispi odniósł świetne zwycięstwo w Izbie deputowanych, która znaczną większością głosów w myśl jego zatwierdziła projekt grabieży grosza publicznego, przeznaczonego dla wdów, sierót, kalek i istot pozostających bez wszelkich środków do życia. Chodzi teraz o to, aby i senat włoski zechciał „ulegalizować” dzieło włoskiego prezydenta ministrów.

Według jednogłośnych korespondencji rzymskich do niemieckich dzienników — projekt rządowy nie ma bynajmniej wielkich widoków uzyskania sankcji senatu — tak, że rząd uchwyli się rozpaczyliwego środka i „stworzy” ze dwudziestu nowych senatorów natchnionych duchem p. Crispiego — którzy dopomogą ministrowi do uwieńczenia dzieła tak szczytnego i humanitarnego.

Prasa rzymska dyskutuje tymczasem gorączkowo nad tem, jaką postawę winien przybrać senat w sprawie nowej ustawy. Z jednej strony (nie mówiąc naturalnie o katolickich dziennikach) nawet i część pewna liberalnych gazet nie zapala się zbyt mocno do rządowego projektu — żądając jeżeli nie zupełnego oddalenia, to przynajmniej zmian mniej lub więcej doniosłych. W tym dachu odzwierciedla się głównie: „Fanfulla”, „Opinione” i „Popolo Romano”. Z drugiej strony znów organa zaprzędane zupełnie rządowi, jak n. p. „Tribuna”, „Riforma”, „Capitano Fracassa”, „Diritto”, „Capitale” i „Messaggero”, kruszą kopie w obronie ustawy, która zdaniem ich winna przejść cało i bez najmniejszej zmiany próbę ognia dyskusji w senacie.

Co prawda, to nie można sobie wiele obiecywać od owej frakcji umiarkowanej senatu, którą reprezentuje taki „Popolo Romano”. W gruncie rzeczy pochwała ona zasadę kreacji p. Crispiego, a tylko co do kwestji środków, formy i ostatecznego wychowania, zdradza pewne wątpliwości i wahania.

Ale w senacie włoskim znajduje się poważny zastęp członków stronnictwa katolickiego, którzy nigdy się nie zgodzą na to, aby oddać głosy swe na rzecz ustawy, odzierającej biedne klasy społeczeństwa włoskiego, niewieczącej resztkę zbawiennego wpływu duchowieństwa włoskiego na klasy ciemne, niewykształcone.

„Jeżeli kiedy — tak pisze „Moniteur de Rome” — to teraz nadarza się wyborna sposobność do zorganizowania skutecznej obrony przeciw niemożliwym uroszczeniom naszych rządowców. Kraj cały zaniepokojony został nowym ich projektem — a ogólny upadek, coraz to widoczniejszy, przeraża opinię. W tej chwili zaś waży się na szali losów nie sama jedna tylko sprawa odwiecznej chrześcijańskiej dobroczynności — ale wprost już kwestja całej naszej przyczości. Chodzi tu o stwierdzenie tego, czy rzeczywiście nie ma już żadnego środka i sposobu oporu przeciw bezczelnej tyranii jednostki, rządzącej nami w sposób równie osobisty jak podstępny. Chodzi o przekonanie się, czy w istocie interesa całego narodu mają tu zostać poświęcone na rzecz koteryjnego egoizmu. Wchwy są narodem świeżym, zaledwie wrodzonym dla prawdziwie politycznego życia — a już w pierwszym brasku życia tego zagrażają zębą bizantyńskim i toczącej rak walk wewnętrznych stronnicych.”

Zaznaczyć wypada tę ciekawą okoliczność, że przyboczne organa p. Crispiego zamykają zupełnie oczy na artykuły pewnej owej części prasy liberalnej — potępiającej mniej lub więcej surowo, jeżeli nie samą już ostateczną zasadę nowej ustawy, to przynajmniej sposób jej wykonania i różne poszczególne przepisy. Prasa rządowa woli milczeć, aniżeli wszczać walkę niebezpieczną w obecnej chwili. A przecież nie same tylko włoskie pisma przestrzegają członków senatu przed nadaniem ostatecznej sankcji dziełu łupieżstwa i grabieży.

Paryżki „Temps”, którego nikt zapewne nie pomówi o zbyt zapału dla idei katolickiej, zamieścił co dopiero gruntowny artykuł, w którym w najobiektywniejszy sposób rozbrana jest nowa ustawa włoska o stowarzyszeniach miłosiernych. Żadne z rządowych pism włoskich nie miało odwagi odpowiedzieć i słowem na ten artykuł — który ze stanowiska czysto katolickiego mógłby co prawda niejedną wzbudzić wątpliwość,

niejedno wywołać zastrzeżenie — ale które niemożna odmówić uczciwej tendencji i prawdziwej filozoficznej wartości. Z artykułu paryżkiego dziennika okazuje się dostatecznie — że sama już tylko ścisła analiza nowej ustawy włoskiej — samo zbadanie urzędowych dokumentów, jak najzupełniej potępia dzieło p. Crispiego.

O gana włoskiego męża stanu pocieszają się za to częstym przedrukami rabulistycznych artykułów różnych brukowych paryżskich pisemek, obrzucających błotem wszystko to, co nie traci skrajnym radykalizmem kawiarnianym.

Telegramy.

Paryż, 12 stycznia. Przy dzisiejszych uzupełniających wyborach w St. Etienne wybrano na nowo deputowanego Izby p. Neyrand, którego mandat poprzednio unieważnił był parlament.

Paryż, 13 stycznia. We wczorajszych wyborach uzupełniających do Izby wybrano następujących deputowanych: w Poitiers konserwatystę p. Dupuytren — w Rochechouart republikanina p. Puyboyer — w Montauban republikanina pana Cambe — w Bergerac republikanina p. Clament.

Charleroi, 13 stycznia. Chlebodawcy przyszedli do przekonania, że górniczy nie odstąpią od swych żądań postanowili na pierwszym swém dzisiejszym zgromadzeniu zgodzić się zasadniczo na zmniejszenie liczby godzin dzienniej pracy. O godzinie 5 po południu odbędzie się drugie zgromadzenie. Strejk teraz już można uważać za ukończony.

Londyn, 13 stycznia. Biuro Reutersa dowiaduje się o bezpodstawności pogłosek rozpowszechnianych przez gazety londyńskie, jakoby ostatnia despesza lorda Salisburyego do rządu portugalskiego była zażądaniem zupełnej ewakuacji dystryktów położonych na północ od rzeki Ruo. Rząd angielski zażądał tylko, aby Portugalia powstrzymała się od wszelkiego aktu władzy wykonawczej w dystryktach, nad którymi Anglia wywiera protektorat. Minister portugalski spraw zewnętrznych Barros de Gomez zgodził się na tę propozycję pod warunkiem — że i Anglia tak samo sobie postąpi — i z nadmienieniem, że rząd portugalski w sprawie tej podda się uchwale sądu rozjemczego lub konferencyi. W tymże samym czasie rząd portugalski zwrócił się do mocarstw z prośbą o pośrednictwo w zatargu z Anglią, a mocarstwa odpowiedziały w sposób jaknajprzychylniejszy. Krok ten ostatni nie ma przecież tak dalece praktycznego znaczenia, ponieważ i tak już rząd angielski dostatecznie zadowolonym się czuje z odpowiedzi rządu portugalskiego — tak, że chętnie się zgodzi na dalsze pr wadzenie rokowań.

Wiedeń, 13 stycznia. Na dzisiejszym posiedzeniu konferencyi ugodowej ukończono obrady nad organizacją t. z. rady oświaty krajowej. Następnie rozpoczęto dyskusję nad tem, jakim językiem posługiwać się mają władze autonomiczne czeskie.

Najbliższe posiedzenie odbędzie się jutro o drugiej po południu.

Peszt, 13 stycznia. W czasie obrad sejmiku węgierskiego nad budżetem ministerstwa handlu oświadczył minister handlu p. Baross — że nikt nie starał się wywierać na nim wpływu w sprawie stowarzyszenia żegluga na Dunaju. Flota rzeki Dunaju będzie na czas gotowa, a żegluga po rzece nie zostanie zaniebana ku korzyści linii kolei państwowych. W ostatnim czasie zarządzone budowę wielkiej liczby statków i postarano się o to, aby natychmiast po ukończeniu prac regulacyjnych Węgry mogły należycie wystąpić z uregulowanym systemem żegluga i własne interesa załatwiać własnymi parowcami — a tyczy się to też interesów czysto państwowego znaczenia.

Minister sam bynajmniej nie myśli być rzecznikiem sprawy układów ze stowarzyszeniem żegluga parowej po Dunaju. Ci którzy głoszą tendencyjne wieści, jakoby poddani rosyjscy lub innego jakiegobądź państwa dążyli do ugruntowania wyłączonego wpływu swego państwa nad dolnym Dunajem, przekonują się o tem — że i rządy Austro-Węgier będą umiały tam stanąć w obronie swych interesów.

Peszt, 13 stycznia. Peszteński „Lloyd” ze strony kompetentnej otrzymuje następujące doniesienie w sprawie rozmowy ambasadora austro-węgierskiego hr. Hoyosa z je-

dnym z współpracowników gazety paryżkiej „Evènement”:

Hr. Hoyos zaprzeczył stanowczo pogłoskom obiegającym po Paryżu, o rzekomym zamiarze cesarza Franciszka Józefa zrzeczenia się tronu — zauważając, że umotywowanie pogłosek owych dostatecznie już wykazuje ich bezpodstawność — ponieważ ani mowy być nie może o jakichbądź nieporozumieniach między cesarzem a jego sprzymierzeńcami.

Wszelkie inne twierdzenia „Evènement” są albo wymyślone, albo niedokładne. Ambasador z jak największą skwapliwością wykluczał prawdopodobieństwo wybuchu wojny między Francją a Niemcami. Ambasador dalej zauważył — że gdyby jednak miało przyjść do wojny, natenczas publikowany już dawno traktat przymierza austro-niemieckiego, dostatecznie wyłuszcza, jakie zobowiązania z tąd wypływały dla Austro-Węgier.

Ambasador wreszcie ani tego nie oświadczył, jakoby rząd Austro-Węgier tylko z ostatecznej konieczności był podpisał traktat z Niemcami — ani też nie powiedział, jakoby Francja w żadnym razie nie potrzebowała obawiać się czego-bądź ze strony Austrii.

Rzym, 13 stycznia. Włoska para królewska przyjmowała wczoraj po południu na umyślną audyencyj japońskiego księcia Arisugawę i jego małżonkę.

Madryt, 13 stycznia. Stan zdrowia królewskiego polepsza się zwolna. Noc ostatnia była bardzo pomyślna. Na zapytanie prezydenta ministrów Sagasty oświadczył lekarze — że powiększyło się znacznie prawdopodobieństwo wyzdrowienia, lubo jeszcze nie zostało usunięciem wszelkie niebezpieczeństwo.

Lizbona, 13 stycznia. Gabinet portugalski podał się do dymisji.

St. Louis 13 stycznia. Wczoraj szalał tu przez pięć minut niewiejący wszystkie cyklony, sprawiając ogromne spustoszenie. Budyńki, składy, kościoły zostały silnie uszkodzone. Trzy osoby poniosły śmierć a wiele innych cięższe lub cięższe rany. Także i w Memphis i innych zachodnich miejscowościach szalał orkan, niszcząc budynki i raniąc ludzi.

Nowy Jork, 14 stycznia. Wczoraj wieczorem rozrył się orkan w Clinton (Kentucky), który zniszczył 54 domów, zabił 11 osób a ranił przeszło 50.

Charleroi, 14 stycznia. Na ponownej naradzie chlebodawców uchwalono zgodzić się na żądanie robotników ukroć dnia dzienniej pracy o jedną godzinę i powolnego podwyższenia płacy.

Strejk jest więc ukończony, a w śróde wszyscy robotnicy na nowo podejmą pracę w kopalniach.

Madryt, 14 stycznia. Polepszenie w stanie zdrowia młodocianego króla jest coraz to widoczniejsze.

Paryż, 14 stycznia. Prasa tutejsza gani jednogłośnie prawie szorstkie wystąpienie Angli przeciw Portugalii — widząc w niem pogwałcenie protokołu konferencyi bełkińskiej.

Zebrania przedwyborcze.

W Zninie dnia 19 stycznia o godzinie 4 po południu w lokalu p. Suchnińskiego.

W Lwówku w poniedziałek dnia 20 stycznia o godzinie 11 z rana w hotelu Schillera.

W Inowrocławiu dnia 26 stycznia o godzinie 3 po południu na sali parku miejskiego.

Posel Józef Kościelski zda sprawozdanie z czynności poselskiej.

W Ostrowie (na powiaty ostrowski i odolanowski) w niedzielę dnia 26 stycznia na sali p. Hofmańskiego.

Środa, 12 stycznia.

Zebraniu wyborczemu przewodniczył p. Braunek z Zielnik. Po wyczerpującem sprawozdaniu z czynności Koła polskiego przez posła p. Ludwika Graewego, któremu licznie zebrani wyborcy trzykrotnym okrzykiem „niech żyje” podziękowali, zapronował komitet wyborczy na kandydatów na posła do parlamentu niemieckiego panów:

Ludwika Graewego, księcia Zdzisława Czartoryskiego i Karola Sczanieckiego.

Z pośród zebranych postawił budowniczy średzki, p. S. na drugie miejsce pana Braunka, aby mu przez to dać dowód uznania za jego pracę obywatelską. Pan Braunek kandydatury nie przyjął, w sku-

tek czego lista kandydatów przez komitet postawionych utrzymała się. Dalej oświadczył p. L. Graeue, iż mandat poselski nadal przyjmuje.

Z łona włościan wyrażono przy wnioskach życzenie, aby posłowie nasi wpłynęli na to, ażeby więcej Polaków nauczycieli w nasze przysyłano strony. Obecny na zebraniu poseł p. K. Sczaniecki obiecuje sprawę tę poruszyć, chociaż wielkiego skutku nie rokuje.

Ponieważ nikt z obecnych wniosku nie postawił, przeto przewodniczący zamknął posiedzenie. Zebrani wyborcy podziękowali okrzykiem za przewodnictwo.

Nasz samorząd wielkopolski.

Z powodu artykułu naszego o wielkopolskim samorządzie, tutejszy wolnomysłny organ niemiecki „Posner Ztg.” zamieściło pismo prostujące pewne niedokładności w naszym artykule powstałe — i zawierające krytykę naszej propozycji, z którą wystąpiliśmy w obec tych powiatów wielkopolskich, które jeszcze w sejmikach powiatowych mają większość polską.

Z przyjemnością tedy prostujemy, że dotychczas wybrany został tylko wydział prowincjonalny i dyrektor krajowy. Reszta samorządu ma dopiero wejść w życie od dnia 1 kwietnia.

Najprzód tedy wydział prowincjonalny ma wybrać:

- 1) Radę prowincjonalną;
- 2) Wydziały obwodowe czyli departamentalne. (Provinzialrath i Bezirksausschüsse).

Wybranych w ten sposób członków rady prowincjonalnej zatwierdza p. minister spraw wewnętrznych; członków wydziałów obwodowych czyli departamentalnych potwierdza p. naczelny prezes.

Przyznajemy, że mianowicie dwa ostatnie punkta nie były w naszym artykule dość jasno przedstawione i z wdzięcznością przyjmujemy poprawkę „Posner Ztg.” — ale też tylko to dotąd.

W dalszym ciągu swego artykułu natomiast myli się „Posener Ztg.” najzupełniej, twierdząc, jakobyśmy sejmikom powiatowym z większością polską radzili wcale nie wybierać wydziałów powiatowych.

Protestujemy przeciwko temu, bośmy tego nigdzie nie napisali i napisać nie mogli. Wiemy bardzo dobrze, że gdyby sejmik powiatowy wydział powiatowy nie zaproponował, że wtedy naczelny prezes ma prawo wezwać wydział prowincjonalny, aby zastąpił sejmik powiatowy i aby on zaproponował członków wydziału powiatowego.

Zaująć to rozporządzenie samorządu, nie mogliśmy żadną miarą radzić sejmikom powiatowym, aby wydziałów nie wybierały — czyli nie proponowały, gdyż, gdyby tego nie uczyniły, to uczyni to za nich kto inny.

Niestuszną przeto jest uwaga „Posener Ztg.” jakoby w razie niewybrania wydziału powiatowego dalej rządził landrat, bo na mocy ustawy wydział powiatowy w każdym razie zamianowany być musi.

Wydziałom powiatowym przysługują na mocy przepisów o samorządzie pewne prawa — i wykonywanie tych praw przysługuje wydziałom *eo ipso*, na mocy wyboru.

Obok tego są jeszcze pewne prawa, które obok wydziału przysługują sejmikom powiatowym. Wykonywanie tych praw może sejmik powiatowy również zrzec się na korzyść wydziału powiatowego.

Owóż — prosimy nas dobrze zrozumieć, my radzimy sejmikom powiatowym, aby tych swoich praw nie zrzekały się na rzecz wydziałów, ale aby te własne swoje prawa zatrzymały i wykonywały. To nie jest żadna polityka *obstrukcyjna*, jak nam „Posner Ztg.” zarzuca, ale to jest prawo sejmików powiatowych, oparte na nowych rozporządzeniach samorządu administracyjnego.

Nie jest też ta sprawa wcale tak nierozsądna, jak ją nazywa „Posner Ztg.”, kiedy aby ją nierozsądna zrobić, musiała „Posner Ztg.” aż cały nasz artykuł sfalshować i do góry nogami przewrócić, aby mu mózł coś zarzucić.

My sądzimy, że nasza propozycja jest bardzo rozsądna, i że kto się zdrowo na stosunki nasze zapatruje, ten za radą naszą pójdzie. Jeśliby się pokazało miało, że ten nowy samorząd administra-

cyjny tak zbawiennie na stosunki nasze oddziaływać będzie, to sejmiki powiatowe zawsze jeszcze będą miały czas i sposobność powierzenia tych spraw powiatowych, które do nich należą, wydziałom powiatowym. Tymczasem, gdyby je zaraz z góry bez namysłu z rąk swych wypuścili, już do nich więcej nie wrócą.

Prosimy „Posner Ztg.”, aby swe uwagi w sposób przez nas wysłuszony sprostować zechciała a nie zarzucała nam rzeczy, których nie napisaliśmy.

W obronie wyznaniowych Towarzystw nauczycielskich.

Na zeszloroczném zebraniu katolików w Bochum zainicjował poseł dr. Windthorst, przewodząca centrum, zakładanie osobnych katolickich towarzystw nauczycielskich obok bardzo wielu istniejących ewangelickich. Prasa katolicka z radością powitała tę myśl i niebawem powstało w Bochum takie towarzystwo, do którego mają się przyłączać inne dzielnice. Nauczycielom katolikom chodzi o to, aby w nowem kółku mogli swobodnie, nie krepowani żadnymi względami, rozprawiać o pedagogice i o potrzebach czysto katolickiego wychowania młodzieży. Protestancy nauczyciele stanowczo występują przeciw temu odłączeniu się od nich, to też wszelkimi siłami krzyżują te zamiary katolików. Są też tu i owidnie nauczyciele katolicy, popierający protestantów, a prasa protestancka z widocznym zadowoleniem zapisuje te głosy.

Świeży tego przykład mamy w ogłoszeniu „protestu” rektora Fischera z Olszyna. Na Warmii założono bowiem także stowarzyszenie nauczycieli katolickich, przeciwko któremu p. Fischer tak pisze: „Zanim stawimy sobie pytanie, jakieby stanowisko zająć nam należało w obec katolickiego stowarzyszenia w Bochum, powinniśmy wiedzieć, pod jakimi okolicznościami zainaugurowano założenie tego towarzystwa. Stało się to, jak wiadomo, na zebraniu katolików w Bochum. Zebrania katolików są jedynie zebraniem stronnictwa w interesie centrum. Po zawarciu pokoju z Rzymem ponad głowami stronnictwa centrum, potrzeba nowego kitu, któryby oklejał centrum i w tym celu urządzono zebrania katolików. Tam to kłęba rej wodza, bronią swoich interesów stanowych i identyfikują swoje osobiste interesy z interesami Kościoła. Sprawami Kościoła zawiadują przecież kapłani. Księcia nie mają nic do administracji Kościoła, są oni sługami religii a nie Kościoła. Nowe stowarzyszenie nauczycieli katolików zostało zatem założone przez członków pewnego stronnictwa i ma służyć celom stronnictwa, dla tego też ta mała ekscelencyja to nowonarodzone dziecko takimi obspypywała pochwałami. Koledzy w Krefeldzie z góry oświadczyli się przeciw temu stowarzyszeniu.

My nie możemy się dać w usługi takich dążeń stronnictw. Pedagogika nie jest rzeczą jednego stronnictwa i jako taka nie ma ona nic wspólnego z różnymi wyznaniem. Nie można mówić o ewangelickiej albo katolickiej pedagogice, tak samo jak nie można mówić o ewangelickiej lub katolickiej psychologii. Gdyby dziecko katolickie miało pobierać tylko od katolickiego, a ewangelickie od ewangelickiego nauczyciela naukę, w takim razie powinnyby też katolicy pacjenci tylko katolickiego a ewangelicy chorzy tylko ewangelickiego mieć lekarza. O tem jednak nikt nie myśli. Nie ma specjalnie katolickiej i ewangelickiej pedagogiki, a co do mnie, to wyznaję otwarcie, że niejednego dobrego nauczyciela nie widziałem od ewangelickich pedagogów.

Dzieci, czy to katolickie, czy ewangelickie, równe mają zdolności i rozwijają je podług pewnych praw psychologicznych. Moralna statystyka dowodzi, że żadne wyznanie nie może twierdzić, jakoby wychowywało więcej dobrych lub mniej złych ludzi, aniżeli inne wyznanie. Jakie nieszczeście może spowodować na kraj rozłączenie i rozjarzenie wyznań, to widzimy z trzydziestoletniej wojny. Czy ma Kościół pozyskać znowu nadzór nad szkołą? Przypomnijmy sobie w takim razie Kopernika i Galileusza. Wyznanie jako takie nie ma nic wspólnego z szkołą, przeciw księżom wolno brać udział w nauce religii.

Nie możemy się przeto oświadczyć za rozdzielaniem nauczycieli podług wyznań i nie możemy przystąpić do związku w Bochum.

Tyle p. Fischer. Z rektorem katolickim, który z takim lekceważeniem mówi o mezu tak zasłużonym, jak dr. Windthorst, z rektorem katolickim, który tak pojmuje posłannictwo duchowieństwa katolickiego w szkole, stawiając mu się za mentora, z rektorem katolickim,

Uczmy dzieci czytać po polsku!

który ma tak mętne pojęcie o zadaniu i celu katolików i pedagogów — z rektorem katolikiem, który widocznie z krzywą dla katolickiej pedagogiki i wychowania katolickiego hołduje zasadzie, że obojętna jest rzecz, jakiego wyznania pedagog zajmujący się wychowaniem młodzieży — z takim rektorem nie ma dyskusji o potrzebie stowarzyszeń katolickich nauczycieli.

Powiada rektor Fischer, że nie ma katolickiej lub ewangelickiej pedagogiki, jak nie ma katolickiej lub ewangelickiej psychologii. Omnis comparatio claudicat, a porównanie p. rektora to już ma wszystkie cztery nogi kuleje. Wychowanie musi być oparte na zasadach wyznaniowych, tak też jest w całym świecie pedagogicznym. Nie było jeszcze protestantów na świecie, a już była pedagogika przed Chrystusem, a potem na chrześcijańskich oparta zasadach, a od czasów Lutera tak się zaznaczyły te dwa kierunki wychowania: katolickiego i protestanckiego, że historycy pedagogiczni poświęcają każdemu z tych kierunków osobne traktaty. (Porównaj: „Die Geschichte der Pädagogik“ dr. Karola Schmidta, tom III). Każde dziecko ma i powinno mieć odrębne od innych wyznania podstawy wychowania religijnego, pedagogicznego; formy mogą się tu i owdzie schodzić z sobą, ale duch pedagogiczny zupełnie różny musi być dla każdego wyznania. Traktowanie szkoły jako instytucji politycznej, a nie wychowawczej doprowadziło do tego, że sami Niemcy przyznają jej upadek.

Jeżeli szkoła się ma podnieść, to konieczne między innymi potrzeba, aby nauczyciele podług wyznania radzili z sobą nad wychowaniem dzieci; — w symulowanych zebraniach tego czynić nie mogą. Przyznali to nauczyciele protestanci w prowincji nadreńskiej w memoriale wystosowanym do swego konsystorza; żalili się na to także nauczyciele katolicy w różnych okolicach, a między innymi dał w październiku r. z. wyraz temu nieukontentowaniu hr. Scharmerz Altschottland pod Gdańskiem. — Chorych sobie wybiera doktor, panie rektorze, a dziecku nasyla rząd nauczyciela, nie pytając go o to, jakiego chce. Gdyby to od dzieci lub rodziców zależało, toby niewątpliwie każdy wybierał sobie nauczyciela swego wyznania.

Niech p. rektor będzie przekonany, że sąd Windthorsta o tem, czego szkole i nauczycielom katolickim potrzeba, więcej zaważy na szali, aniżeli jego elukubracje przypinające ni w pięć ni w dziesięć Gylliusa i Kopernika do inspekcji duchownej. Towarzystwa katolickich nauczycieli wywołuje konieczność dzisiejszych stosunków, to też szerzej pragniemy, aby nauczyciele katolicy je zakładali ku swemu, szkoły i powierzonych im dzieci dobru.

Emigracja ludu polskiego do Niemiec.

Napisał ks. Jan Bański T. J. Kraków 1889.
(Ciąg dalszy).

To samo w pewnej mierze powiedzieć można o okolicach Berlina, w których również ziemków naszych nie ma. Spora ich garstka w Poczdamie, wielu w Charlottenburgu w fabrykach, a więcej jeszcze koło Charlottenburga, zatrudnionych przy kanalizacji. Ci ostatni dość daleko mają zazwyczaj do kościoła, i dla tego proboszcz z Charlottenburga nosi się z myślą wystawienia dla nich osobnej kaplicy we Wilmersdorfie, gdzie przeważnie mieszkają. Proboszcz ten, mąż apostołski w całym słowie tego znaczenia, nauczył się do tyła po polsku, że w niedzielę i święta odczytuje z ambony po polsku lekcję i

ewangelię, a w razie konieczności od biedy i wypowiadac potrafi. Latwo się dorozumieć, jak Polacy mu są wdzięczni, ale i on też szczerze do Polaków się przywiązał, a jeżeli na co się skarżył, to na to chyba, że zbyt gorąca krew płata im czasem figle, i pędzi do nieroztropnych bójek i sprzeczek. Niepodobna ich zwłaszcza powstrzymać, gdy innowiercy wyśmiewają religię i obrzędy katolickie; nie posiadają się wtedy z gniewu i uciekają się do zbyt dosadnych i dotkliwych argumentów, które naturalnym następstwem sprowadzają śledztwa i procesy a ostatecznie grzywny lub kary. Misyonarz miał dosyć biedy, zanim potrafił przekonać nieodrodných tych ziemków dawnych Sodalistów, którzy się za post i Maryę bili, że wyrzec się powinni tego rodzaju argumentów; ostatecznie wszakże uroczyście mu obiecali, że dla miłości Pana Boga będą cierpliwymi i że na wzór przesładowanych za wiarę Unitów, znośić będą spokojnie szyderstwa, nie będą zważać i mścić się za obelgi.

Czém wiara jest dla polskich naszych wędrowców, jaką pocieszającą i krzepiącą rolę w życiu ich odgrywa, a obcych buduje, tego najlepszy obraz i dowód dała przedsięwzięta w czerwcu i lipcu b. r. pasterska wizyta fuldajskiego Biskupa, dr. Józefa Weylanda w saskiej dyaspory, w zastępstwie chorego Biskupa paderbornskiego. Naprzód przed Biskupem — jako goniec wesołej wiary — wyjechał ksiądz polski do bierzmowania gotować, spowiadać. Pierwsza stacya przypadała mu bezpośrednio przed świętem Bożego Ciała w Haysburgu. Uroczą to miejscowość! Wielki, pobenedyktynski kościół, nad całą okolicą panujący, stoi na górze, w pośród bukowego lasu, rozciągającego się na 4000 morgów. Z okien swego mieszkania widział misyonarz rysujący się w dali o siedm mil odległy Magdeburg; z dołu dolatywał go, rzekłbyś na odpuszczenie w Piekarach lub Gostyniu, pobożny śpiew polskich dziewcząt, które po robocie długo w noc pletły wieńce dla przyozdobienia kościoła na zbliżające się uroczystości. Dzięki ich staraniom, wspaniała świątynia w nowej okazała się szacie; zmieniła się, jak z uznaniem się wyrażono, w przeszliczny ogród. Lecz zostawmy lepiej słowo samemu misyonarzowi, który w liście do jednego z przyjaciół, tak pod świeżym wrażeniem, „polskie to święto“ opisuje:

„Boże Ciało w tym roku zostanie zawsze dla mnie najmilszym wspomnieniem. W okół wszędzie rozleżała się wieść: Książka polski jest w Haysburgu. We środę już, w wilią Bożego Ciała zaczęli się Polacy schodzić do spowiedzi; rozpocząłem spowiadać o 5 po południu, wyszedłem z konfesjonału dziesięć minut przed północą; spałem smacznie, gdy w tym o czwartę z rana stary dziekan puka do drzwi i woła: „Księżę! w kościele pełno Polaków i Polek; wszyscy chcą się spowiadać.“ Znużenia nie czułem, i poszedłem zaraz do konfesjonału; o dziewiątej odprawiłem sumę, po sumie dziekan miał krótkie niemieckie kazanie, a następnie, na wielką pociechę Polaków, poprowadził procesję. Lekcja, ewangelie, modlitwy kościelne śpiewałem, zupełnie, jak u nas. W czasie procesji zapomnieć można było, że znajdujemy się w protestanckim kraju. Uroczysty pochód z N. Sakramentem posuwał się zwolna wśród prześlicznej pogody w wspaniałem lesie bukowym, a trwał półtrzech godzin. Strzelali, muzyka grała pobożne pieśni. Niemcy śpiewali swoje pieśni, Polacy w pewnym oddaleniu swoje, te wszystkie, które i u nas śpiewają na procesji Bożego Ciała; dwa te chóry nie kłóciły się, lecz przeciwnie dostrajały się do wspólnej, pięknej harmonii. Wielu protestantów szło

z ciekawości za procesją, ale wszyscy zachowali się przyzwoicie. Polaków było mniej więcej 3000. Po procesji, o pół do pierwszej, wszedłem na ambonę i rozpocząłem kazanie od słów pieśni „Twoja część, chwała, nasz wieczny Panie!“ Trudno tę chwilę opisać; teraz mi się jeszcze na plac zbiera. Tak plakali, ikali, że ledwie mówić mogłem; Niemcy, którzy nie odeszli, równie jak małe dzieci plakali. Dziekan powiedział mi: „Po południu urządził czysto polskie nabożeństwo!“ Rozpocząłem o trzeciej po południu od kazania. Kościół bardzo wielki, liczący wzdłuż 90 kroków, był aż do prezbiterium nabit. Pan Bóg widocznie błogosławił; spowiedzi trwały do wieczora. I to dodać trzeba na pochwałę Polaków, że po skończonym nabożeństwie wrócili cicho i spokojnie do domu, chociaż do lasu ciągnęły ich różne, odbywające się tam gry i zabawy...“

„W czwartek, — czytamy w następnym liście, — 27 czerwca, wieczorem pojechałem do Hali, aby tu znów gotować Polaków do Bierzmowania. Przez cały ten czas, po 12, niekiedy i po 15 godzin siedzieć trzeba było w konfesjonałach. W dzień Serca Pana Jezusa, myślą i duszą łączyłem się z Wami, z Krakowem; ciężko mi tu było na sercu, bo nabożeństwa uroczystego nie było. Wieczorem jednak, o ósmej, Polacy licząc na moje wezwanie pospiechali do kościoła. Miałem do nich kazanie o błogosławieństwach, obiecanych uczniom Serca Jezusowego; potem śpiewaliśmy wspólnie: „Święty Boże“ i „Twoja część, chwała,“ bo to najpiękniej umiemy. Odmówiliśmy — akt poświęcenia się i przeproszenia Serca Jezusowego... w tym samym może czasie, gdy i Wy odnawialiście go razem, publicznie... Wszyscy nadzwyczaj byli zadowoleni.“
(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw parlamentu.

Berlin, 13 stycznia.

(41 posiedzenie.)

Marszałek Levetzow zagaja posiedzenie o godzinie 12 w południe, komunikując, że cesarz w dłuższej audyencji przyjął wczoraj prezydium, które złożyło monarche wyraz najwzruszającego współczucia z powodu śmierci cesarzowej Augusty. Cesarz kazał nam, abymy podziękowali parlamentowi za ten wyraz współczucia z powodu śmierci cesarzowej, która gorąco interesowała się sprawami cesarstwa i wszędzie, gdzie tylko było potrzeba, niosła pomoc chorem i cierpiącym. Najjaśniejszy Pan mówił następnie o pracach parlamentu i o ogólnym politycznym położeniu, przyczem z zadowoleniem zaznaczył, że pokój zdaje się być całkiem zapewniony (Brawo). Aby pokój nadal utrzymać, potrzeba, aby Niemcy w obec swego położenia geograficznego i w obec stanowiska, jakie w areopagu państw zajmują, nie zaniedbały swego wojskowego uzbrojenia w dobrym utrzymaniu i dla tego nie tylko o wojsko lądowe ale i o marynarkę się troszczyły. Dla tego też kazał Najjaśniejszy Pan podziękować parlamentowi za uchwalenie w drugim czytaniu etatu dla marynarki. W końcu poruszył jeszcze cesarz budowę gmachu dla parlamentu, poczem łaskawie zwolnił prezydium z audyencji.

Na porządku obrad: etat wojskowy. W połączeniu z tym porządkiem obrad uchwalono bez rozprawy w drugim czytaniu nowelę do ustawy wojskowej z dnia 2 maja 1874 r.

Przy tytule: pensja dla ministra wojny, poseł Richter (wolnom.). Nie będę tu

rozbiegał wniosków stawianych przezemnie w komisji, o tem na przyszłych posiedzeniach pomówię. Dziś zwrócę uwagę na obchodzenie się z nauczycielami, powołanymi na sześciotygodniowe ćwiczenia. Mam przed sobą 19 listów od nauczycieli, którzy albo sami wystawieni byli w czasie ćwiczeń na nieprzyjemności, albo też byli świadkami tego traktowania ich kolegów. Te zażalenia dotyczą 11 miejsc w cesarstwie: w Grudziądzu, Wrocławiu, Trewirze i t. p. Nauczyciele żalą się na oficerów, którzy używali wyrażań: wół, osiel, świnia, głupiec, cymbał, głupi skop i t. p. Znaczna część tych epitetów jest tak brzydka, że ich tu powtarzać nie chcę. Nadto w Wrocławiu powiedział oficer: gdyby mi o moją szpadę nie chodziło, tobym nią tego cymbała w łeb rąbał. W Trewirze i w Grudziądzu czynnie sponiewierano nauczyciela. Bardzo dotkliwie czuli się nauczyciele obrażonymi, gdy im ich stan obelżywie wyrzucano, wołając: „przeklęty bakalarz,“ wołę stu Kamerunczyków, aniżeli jednego nauczyciela, „waryat bakalarz.“ W Chocieborzu, gdy nauczyciel zrobił fałszywy zwrot, zadano mu za karę napisać sto razy: „my wszyscy jesteśmy wołami.“ (Wesołość).

Oficerowie nakazywali niższym od siebie wojskowym, aby się ostro obchodzili z nauczycielami. Robi to takie wrażenie, jak gdyby oficerowie, którzy ledwo opuścili ławę szkólną, wylewali swój gniew na nauczycieli w ogóle. (Wesołość). Jeden z oficerów mówił o nędznej hołocie nauczycielskiej (erbärmliches Lehrergelohn), wołał, że nauczyciele są przekleństwem narodu, ponieważ szerzą między ludem idee rewolucyjne. Tych wyrażań używano w oczach publiczności, składającej się w części z chłopców szkolnych. Pewien porucznik wołał nawet do chłopców: „Przypatrzcie się tej świni, to jest nauczyciel, który dopiero wczoraj złożył półwrotny egzamin, ale jest on o wiele głupszy od was.“ Jeżeli tak się obchodzą z nauczycielami, to godziłoby się zapytać, czy inni rekruci nie doznają jeszcze gorszego obchodzenia się z nimi. Ubolewam, że takie rzeczy musiałem tu wytoczyć, sądzę atoli, że tem samem postaralem się o to, aby takiemu nadużyciu nadal zapobieżono.

Minister wojny Verdy: Trzeba rzeczy śmiało się przypatrzeć i przyznać zarazem, że jest to bardzo smutnym objawem i że należy dołożyć wszelkich starań, aby temu zapobiedz. Myśmy także odebrali podobne zażalenia. Jedną z tych spraw załatwiono przez ukaranie oficera, przeciw innym toczy się śledztwo. Oświadczam jednak, że śledztwo jest niezmiernie utrudnione, jeżeli dopiero po kilku miesiącach dojdzie nas zażalenie. Nauczyciele powinni byli natychmiast donieść o tych sprawach. Przypatrując się bliżej tej rzeczy, to napotkamy na szczególne okoliczności. Nauczyciele okazują niechęć do ćwiczeń i w bardzo wielu przypadkach nie nabrali nawet tej wprawy, jaką ma rezerwista z ludu wzięty. Zastanawiano się już przeto nawet nad tem, czyby pozostawić nadal nauczycielom ten przywilej sześciotygodniowej służby.

Poseł Richter (wolnom.). Z względów formalnych jest odpowiedź p. ministra słuszną, ale trzeba to uwzględnić, że pokrzywdzeni obowiązują się zemsty. Jeden z nauczycieli pisze mi, że podoficerowie radzili mu, aby się nie użalał, chociaż na racya, bo potem będzie gorzej. Przywilej nadano nauczycielom nie jako takim, ale w interesie szkoły i dobra publicznego. Ta okoliczność, że nauczyciele tylko sześć tygodni służą, nie powinna być powodem do traktowania nauczycieli w sposób niegodny dla całej armii pruskiej.

Ponieważ wszystkie te „znane miejscowości“ musiały ograniczać się na Paryżu i dwóch, lub trzech modnych kapielach, przeto Xenia uważała za zbyt cenny wyrażać zbyt wielką wdzięczność. Kurjatyń, który jęł nigdy nie był sympatyczny, stał jęł się niemal wstrętym od czasu, jak stanął w drodze do jęł szczęścia. Chłodne przyjęcie z jęł strony wszelako nie zabiło z toru upartej Aleksandra, zawsze pełnego ufności w swe środki czarujące; i nie było prawie dnia, aby nie przyszedł do wili hrabiowej Platowa, uwydatniając zrećnie poświęcenie, jakie okazał, zamieszkuje w Nicy w chwili, kiedy wkrótce wszyscy ją opuszczą.

Nadeszła wiosna, nie ta wiosna uroczą, jakkolwiek nieco blada, którą znają kraje północne, lecz to nagłe odrodzenie się przyrody, na którą jaskrawe słońce rzuca swe światło promienne. Ze wszystkich stron wznosiły się wonie upajające: ogrody i pola w przeciągu dni kilku przywdziały ozdoby królewską. Już drzewa pomarańczowe napawały powietrze balsamem, pokryte białem kwieciami, jak olbrzymie bukiety ślubne. Gdziekolwiek się wzrok poniosło, wszędzie azalie, rododendrony, mimozy, lilie, kwiaty wszelkich barw i rodzajów rozweselały oko.

A obok tych odnowił się księżę Kurjatyń w tym wesołym kółku. Nie mógł on, jak twierdził, żyć w okolicach Platówki, pozabawionych swęj królowej i nadszukawczy jęł po wszystkich znanych miejscowościach kuli ziemskiej — ponieważ nie raczyła zostawić swego adresu — dowiedział się wreszcie z modnego jakiego pisma, że królowa w wielkim świącie Nicy, że królowa w wielkim świącie Nicy, że królowa w wielkim świącie Nicy.

Bawarski pełnomocnik *Xylander* przytacza przykład, dowodzący, że na podobne zażalenie w Bawarii zostanie odpowiednio zadowolonym.

Poseł *Ellichhausen* dowodzi, że ciężary wojskowe w Niemczech są mniejsze niż w Francji, w Włoszech, w Rosji i w Danii. Zaleca jednak poseł oszczędność, ale spowiada się, że wszystko, czego w obronie kraju potrzeba, zostanie uchwalonym.

Poseł *Richter* przyznaje, że w Bawarii, gdzie jest publiczne postępowanie w sądach wojskowych, zażalenia często pożądaną odnoszą rezultat.

Poseł *Kulemann* radzi nauczycielom, aby po wyjściu z wojska niezwłocznie przedkładali władzom swoje zażalenia. Ze względu na tak powszechne zażalenie się na złe traktowanie, stawia poseł to pytanie, czyby władze wojskowe nie mogły wydać rozkazu, któryby zapobiegł tego rodzaju wypadkom.

Minister wojny *Verdy* odpowiada, że to uczyni.

Poseł *Unruhe* z Babinostu życzy sobie, aby nauczycieli nie ćwiczone osobno, ale razem z innymi rezerwistami, a wtedy rządzącyby zachodzili obrazy całego stanu. Przeciw obrażającym radzi zanosić zażalenie.

Poseł *Richter* zwraca uwagę na to, że jego uwagi dotyczyły ostatnich ćwiczeń jesiennych, w czasie których nauczyciele byli połączeni z innymi żołnierzami.

Ten tytuł etatu przyjęto. Następnie przyjęto bez dyskusji kilka pozycji na bieżące wydatki.

Przy rozdziale „dostarczanie naturaliów“ żąda komisya na chleb i obrok ze względu na podwyższenie cen zboża dla Prus 1,946,070 marek więcej, a więc 52,236,023 m.; dla Saksonii 255,448 m. więcej, a więc 4,591,975 m.; dla Wyrtembergii 59,842 marek więcej, a więc 2,760,162 m.

Poseł *baron Buol* żali się, że w południowych Niemczech za mało płaci fiskus wojskowy na liverunki w czasie rewii.

Komisarz związkowy *Maltzahn* oświadcza, że ta rzecz przyjdzie pod rozważę.

Ten rozdział etatu przyjęto.

Przy rozdziale 34: „dyety“ żądał poseł *Haarmann*, aby tę pozycję podwyższono, żeby żołnierze, udający się na urlop, mieli wolną podróż.

Poseł *Richter* wnosi o przekazanie tego wniosku komisji, — na co się Izba godzi, przyjmując zarazem rozdział etatu. Przyjęto także resztę wydatków bieżących.

Na wybudowanie nowych koszar w Poczdamie żąda komisya, celem zakupienia gruntu, 6038,898 m.

Poseł *dr. Baumbach* żąda skreślenia tej pozycji, ponieważ nie ma potrzeby tej budowy, a reszta cena za grunt jest zbyt wysoka.

Minister wojny *Verdy* przemawia za przyjęciem tej pozycji, na co się też Izba godzi.

Na zrestaurowanie kościoła garnizonowego w Kolonii przeznaczono pierwszą ratę 148,000 marek.

W dalszym ciągu przyjmuje Izba resztę 180-tego tytułu bez dyskusji.

Po wyczerpaniu porządku obrad zamknął marszałek obrady.

Jutro o godzinie 1 sprawozdanie rezultatu wyborów.

Koniec o godzinie 4¹/₄.

KORRESPONDENCYE.

Kraków, 11 stycznia.

(Sprawozdanie ks. Chotkowskiego; w sprawie szkoły

i oblamowanej złotem — że się łatwo zapomina o jego wczorajszych wybrkach.

W ciągu dnia szukano chłodu wioski, przeto Xenia uważała za zbyt cenny wyrażać zbyt wielką wdzięczność. Kurjatyń, który jęł nigdy nie był sympatyczny, stał jęł się niemal wstrętym od czasu, jak stanął w drodze do jęł szczęścia. Chłodne przyjęcie z jęł strony wszelako nie zabiło z toru upartej Aleksandra, zawsze pełnego ufności w swe środki czarujące; i nie było prawie dnia, aby nie przyszedł do wili hrabiowej Platowa, uwydatniając zrećnie poświęcenie, jakie okazał, zamieszkuje w Nicy w chwili, kiedy wkrótce wszyscy ją opuszczą.

Nadeszła wiosna, nie ta wiosna uroczą, jakkolwiek nieco blada, którą znają kraje północne, lecz to nagłe odrodzenie się przyrody, na którą jaskrawe słońce rzuca swe światło promienne. Ze wszystkich stron wznosiły się wonie upajające: ogrody i pola w przeciągu dni kilku przywdziały ozdoby królewską. Już drzewa pomarańczowe napawały powietrze balsamem, pokryte białem kwieciami, jak olbrzymie bukiety ślubne. Gdziekolwiek się wzrok poniosło, wszędzie azalie, rododendrony, mimozy, lilie, kwiaty wszelkich barw i rodzajów rozweselały oko.

A obok tych odnowił się księżę Kurjatyń w tym wesołym kółku. Nie mógł on, jak twierdził, żyć w okolicach Platówki, pozabawionych swęj królowej i nadszukawczy jęł po wszystkich znanych miejscowościach kuli ziemskiej — ponieważ nie raczyła zostawić swego adresu — dowiedział się wreszcie z modnego jakiego pisma, że królowa w wielkim świącie Nicy, że królowa w wielkim świącie Nicy, że królowa w wielkim świącie Nicy.

Xenia zachwyciła się tym widokiem fal kołyszących gwiazdy na swem łonie. Często siadywała długo w nocy przy oknie swego pokoju, ale oparta na balkonnie tarasu, który panował nad wybrzeżem. Marzytelka, jak wszystkie młode dziewczęta północy, zapomniała wśród tych rozmyślań o zwykłej porywczoci swego charakteru.

Jak wiele pań rosyjskich z wielkiego świata, była i ona bardzo wykształcona i nie gardziła poważnym czytaniem. Ta wyższość umysłowa, której nie znajdowała często u męczyzn swego otoczenia, stanowiła potężną spójnią między nią a Maksymem.

Od czasu, jak była otoczona tylu cudzoziemcami, widywała Maryę rządzącej. Pewnego wieczoru, kiedy czując się znudzona zwykłym towarzystwem, nie przyjmowała nikogo, panna du Fresnoy przyszła ją odwiedzić. Xenia przyjęła ją serdecznie. Wieczór był wspaniały, obiedwali zajęte miejsce na tarasie, z którego widać było część ogrodów i morze, którego drobne fale otoczone pianą przychodziły skonać o kilka kroków ztamtąd, ginąc wśród drobnego i błyszczącego piasku wybrzeża.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(12) Hrabina Xenia.

Z francuskiego.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 10).

X.

Zbliżona do Maryi przez prz. padek, Xenia poznała natychmiast, że jest ona młodą dziewczyną, której fotografia przesłał Kurjatyń podstępnie nazajutrz po dniu, kiedy wypowiedział w obec niej i Maksyma słowa, które wywoły ich zerwanie. Fotografia tę schowała: była to pamiątka dziwna i smutna z okresu jęł życia, którego nie mogła i nie chciała zapomnieć. Porównanie fotografii z oryginałem utwierdziło jęł pierwsze domysły, ale na tem ograniczało się wszystko chwilowo, co mogła wiedzieć. Że Marya była narzeczoną Maksyma, nie ulegało wątpliwości; ale zdawało się mniej prawdopodobnym to, że jest nią jeszcze. Nigdy nazwiska pana Linange nie wymówiono w obec hrabiny i nic nie zdradzało projektów blizkiego małżeństwa w rodzinie du Fresnoy.

Xenia zbliżyła się do Maryi, wiedzioma niepokonaną ciekawością i tą wrodzoną potrzebą duszy ludzkiej, by zbadać to, co ją ranić może. Wbrew swemu oczekiwaniu, nie dowiedziała się niczego. Marya, jakkolwiek uprzejma, nie traktowała jęł całkiem jako przyjaciółkę i bałż to z konwenansów, bądź z wahanja nie mniej naturalnego, co jęł ciekawość, Xenia nie śmiała stawić bezpośredniego pytania.

Ta młoda dziewczyna, którą Maksym

niezawodnie kochał, wzbudzała w niej równocześnie ponurą zazdrość i dziwną sympatją; podobne sprzeczności nie są rzadkie u kobiet tego pokroju. Xenia była dumna, namiętą i wspaniałomyślną. Z różnemi zatem uczuciami patrzyła młoda Rosyanka na swą niewinną współzawodniczkę.

Nie byłaby jęł ona wyrzuciła żadnej krzywdy rozmyślnie, lecz była kobieta, która była gotowa złamać własne życie w przystępie gniewu lub zazdrości. Widząc, że Maksym opuszcza Rosję, pożegnała się z szczęściem, jedynem, o które się troszczyła, może dla tego, że było dla niej niedoścignionem. Tego szczęścia nie spodziewała się zresztą nigdy istotnie osiągnąć. Od chwili, jak poznała Maksyma, pojęła dobrze, że nie posiadając bohaterkiej siły charakteru, nie odstąpiły on wszakże nigdy od pewnych zasad, jakiegokolwiek uczucie byłaby w nim obudziła. Mógł o Maryi zapomnieć, lecz nie zapominałby nigdy, co był winien pamięci swęj matki; nazwiska tej świętej nie dałby on nigdy kobiecie, którejby nie mógł zaprowadzić do stóp ołtarza katolickiego.

Głęboki smutek młodej kobiety wzbudził niepokój w sercu ojca, który lękając się rozwinięcia u swęj córki choroby piersiowej, przedsięwziął podróż do Włoch. Powracając z wycieczki po tym kraju — jak to opowiadała Maryi — zamieszkał w Nicy, aby tam spędzić resztę zimy i wiosnę.

Po okresie smutku nastąpiło usposobienie niespokojne. Hrabia, bardzo do broduszy z natury i względny dla swęj córki, nie śmiał już mówić o powrocie

szuk pięknych i muzeum przemysłowego, sport-
tajemniczy gołąb).

(□) W dwóch sprawozdaniach, które świeżo zdawał w Krakowie i w Chrzanowie ks. prof. Chotkowski z czynności swych parlamentarnych wobec licznie zgromadzonych włościan, pokazało się, jak silne wrażenia może tu wywołać mowa umiejac przemawiać do ludu w sposób stósowny a zdrowy. Szanowny poseł zajmował się głównie sprawami bezpośrednio włościan obchodzącymi. Mówił o ustawach dotyczących się podziału gruntów, łącząc z objaśnieniem ich nauki, jak się rodniny urządzić powinny, aby się przy ziemi utrzymał. Mówił też o potrzebie oświaty ludu, która szczególnie w ziemiach naszych jest niezbędna, aby ratować narodowość naszą od zagłady. Widziano może po raz pierwszy w Galicyi lud włościański, słuchający z natężoną uwagą i przejmujący się głęboko wykładaniami mu zbawieniami prawdami w sposób jasny i dla każdego przystępny, a kiedy w końcu zabrało kilku włościan głos, aby na wezwanie mówcy wystąpić z potrzebami, jakie czują w zakresie przedłożonego im sprawozdania, pokazało się, że objaśnienia i nauki nie padły na grunt jałowy, że się umieli w przedłożonych im sprawach zorientować i uczucie potrzeb ściśle do rzeczy zastósowanych stósownie wyrazić.

Większa ilość sprawozdań w podobnym duchu a w tak przystępny dla wszystkich sposób zdawanych, mogłyby tu zdziałać dużo dobrego i wpłynąć korzystnie na usposobienie ludu.

W środę świeżo ubiegłego tygodnia odbyło się pod przewodnictwem prezydenta miasta posiedzenie komitetu, złożonego z przewodniczących wszystkich komisji Rady miejskiej, w celu zastanowienia się nad dwiema ważnymi i dość nagłymi sprawami bieżącymi. Postawiona przed kilkunastu laty szkoła sztuk pięknych okazała się za małą i celowi swemu nie odpowiadającą, a z drugiej strony nasuwają nagromadzone już obficie staraniem dr. Baranieckiego zbiory wzorów przemysłowych same przez się myśl utworzenia Muzeum przemysłowego, dla racjonalnego rozwoju przemysłu miejscowego niezbędnie potrzebnego.

W ciągu starannie przeprowadzonej dyskusji okazało się, że przebudowanie obecnego gmachu szkoły sztuk pięknych, na który 100,000 złr. wydano, wymagałoby co najmniej 130,000 złr., defigurowałoby przybudowaniami swymi i gmach obecny i ładny plac Matejki, na którym jest umieszczona a zyskana w ten sposób nowa szkoła, nie odpowiadałaby jednak jeszcze w zupełności swemu celowi, podczas gdy wybudowanie nowej szkoły podług ułożonego już i dokładnie zbadanego projektu, kosztowałoby wyprawdzie 150,000 złr., ale pozostawiłoby miastu do użytku budynek 100,000 wartości mający. Zdecydowano się więc na wybudowanie nowego gmachu na szkole sztuk pięknych przeznaczonych i polecono wybranemu ad hoc referentowi, aby przedłożył radzie miejskiej stósownie uzasadniony wniosek z zadaniami wskazania odpowiedniego placu pod budowę nowego gmachu szkoły sztuk pięknych.

Wybudowanie muzeum przemysłowego w myśl programu, jaki poda dr. Baraniecki, uznano też za rzecz nagłą i polecono radcy miejskiemu, dr. Faustynowi Jakubowskiemu, aby stósownie wnioski przygotował.

Mamy więc wszelkie widoki, że nie tylko jedna z istniejących ważnych instytucji niebawem zostanie udukladniona, druga zaś nie małej wagi niezadługo powstanie, ale że i miasto nasze zyska w gmachach, na ten cel wzniesionych, dwie nowe niemałe ozdoby, jeśli się wykonanie ich w dobre ręce dostanie.

Zjazd amatorów sportu, na którym ma być powzięta ostateczna decyzja względem urzędzenia corocznych wyścigów w Krakowie, odbędzie się z pewnością dnia 19 b. m. Oprócz zapowiadanych już dawniej gości z Wiednia i Lwowa, oczekiwani są z Warszawy hr. Ludwik Krasiński, Stanisław Wołowski i Adam Michalski, z Poznańskiego hr. Boński i hr. Włodzimierz Skórzewski.

W tych dniach mieliśmy dowód, że los miasta naszego obchodzi jakoś blisko sąsiada naszego północnego. Schwytano tu gołębia pocztowego, który na skrzydle miał napis „Warszawa“ i puszczony był wyraźnie z tą na próbę, czy też na miejsce swe trafi. Schwytanym jednak został przypadkiem, nim się zorientował, w którą stronę miał lecieć, a policja poszukuje starannie, czyją ręką mógł być zład wypuszczony.

NIEMCY.

* Berlin, 13 stycznia. Wczoraj o godzinie 10 z rana udał się cesarz wraz z cesarową do kaplicy zamkowej na akt żałobny za cesarową Augustę. Później przyjmował cesarz pruskie ministerstwo stanu, a następnie prezydium parlamentu. Później przyjmował cesarz w audyencji ambasadora francuskiego Herbetta.

— Ustawa przeciw socyalistom przyjdzie w drugim czytaniu po ukończeniu drugiego czytania etatu pod obrady parlamentu.

— Ustawa parowcowa dla Afryki wschodniej ma, jak donosi „Magd. Ztg.“, pod każdym warunkiem być załatwioną przez obecny parlament.

— Zanim zakazano wykładania w zamku królewskim gazety „Kreuz Ztg.“ — miał, jak donosi „Berliner Tageblatt“, cesarz wynurzyć życzenie, aby w koszarach i kasynach oficerskich nie wykładano niektórych gazet, do których należą „Kreuz Ztg.“ i „Stöckera „Das Volk“.

— „Kreuz Ztg.“ donosi, że poseł dr. Miquel używa swego wpływu na narodowo-liberałów, aby w projekcie do ustawy socyalistycznej nie przyjmowali przepisu o wydalaniu.

— Wczoraj odbyli górnicy w Altenstein zebranie, na którym, jak to donosiliśmy w poprzednim numerze, żądali 50% podwyższenia myta i osmiogodzinnej pracy dziennej. Biuro Wolfa podaje w tej sprawie następujące szczegóły: Brodram z Gelsenkirchen zakomunikował zebranym uchwały zarządu związku robotników górniczych. Stawilo się około 300 górników. Górnik Schröder z Dortmundu oświadczył, że więcej przywiązuje wagi do skrócenia czasu pracy, aniżeli do podwyższenia myta. Stanowczęj uchwały zebranie nie powzięło.

— Z Monachium donosi telegram, że dziś na pogrzebie profesora Döllingera był adjutant księcia rejeta, ministrowie Crailsheim i Leonrod, pruski poseł hr. Rantzau, kilku generałów, prezes policji, rektorzy akademii, obaj burmistrzowie i t. p. Profesor Braun pożegnał zmarłego w imieniu akademii.

ROSYA.

* Pomyślne rezultaty tegorocznego budżetu wzmocniły stanowisko ministra skarbu Wyszegradzkiego. W kołach giełdowych życzą sobie, aby uznana w zasadzie za odpowiednią konwersya pożyczki wschodniej została przyspieszoną.

— Z powodu Nowego Roku st. st. mianował car ministrów Durnowa, Manasseina i Wyszegradzkiego rzeczywistymi tajnymi radcami; minister wojny, generał piechoty Wannowski otrzymał order św. Włodzimierza 1 klasy; minister sekretarz stanu dla Finlandji generał-lejtnant Ernrot, p. o. ministra marynarki Ozichaczew, minister dróg i komunikacji Hubbenet otrzymali ordery Aleksandra Newskiego. — Gazety poświęciły poglądy noworoczne przeżwianie sprawom wewnętrznym; wyrażają one swą radość z powodu znakomitego stanu finansów rosyjskich oraz życzenie, aby i ekonomicznie i w ogóle wewnętrzny rozwój kraju mógł się pochlubić podobnymi pomyślnymi rezultatami.

AFRYKA.

* Baron Gravenreuth, zastępca Wissmanna w Afryce wschodniej i dwaj inni oficerowie niemieccy, których nazwiska jeszcze nie znane, zostali zabrani do niewoli. Tę wiadomość, którąśmy podali w poprzednich numerach, potwierdza dziś dwa telegramy: londyńskiego „Standarda“, który jest organem ministerstwa i berlińskiej „Voss. Ztg.“.

Następca Buszirego, Banaheri pochwylił tych oficerów niemieckich. Jestto rzecz niezmiernie doniosła dla przebiegu operacji Wissmanna, który teraz urządził się krepowanym w swych wyprawach przeciw Arabom, którzy dobrze znają wartość tych więźniów i dla tego też niezawodnie wygórowaną stawiać będą cenę okupu. Busziri, który dwóch pod Pugu zabranych do niewoli niemieckich misjonarzy katolickich pod nader łagodnymi wypuścił warunkami, już nie żyje, Wissmann go pojął w końcu grudnia r. z. i kazał powiesić. Już wtedy, gdy misjonarze byli w ręku Buszirego, żali się Wissmann, że ta sprawa krzyżuje jego plany.

Z dwóch stron potwierdza się dziś, jak się dowiadujemy, wiadomość o pojmaniu Gravenreutha i dwóch oficerów, podana najprzód przez „Berl. Tageblatt.“ Uderzającą to rzeczą, że telegraf półurzędowy milczy o tem zupełnie, urząd dla spraw wewnętrznych także tego nie ogłasza, chociaż przecież powinien albo zaprzeczyć tej wieści, jeśli jest zmyślona, albo podać ją otwarcie do wiadomości publicznej. Takie milczenie zaniepokaja umyśle.

Proces wadowicki.

Wadowice, 11 stycznia.

Po burzy wczorajszej, rozpozdził się już dzisiaj horyzont amerykański. Rozprawa rozpoczęła się, według zwyczaju od kilku tygodni przyjętego, od inflenzy, a względnie zawiadomienia, że dr. Daniel, obrońca Iwanickiego zasłabł na inflenze, a obronę jego klienta przyjął dr. Lazaraki. Liczba nieobecnych oskarżonych zwiększył Manele Laafer, osobistość znana z swego odezwania się: „ja i pistolet ładny jenteres“.

Najważniejszym z świadków dzisiaj przesłuchiwanym był Michał Pitulej, komendant posterunku żandarmeryi w Oświęcimie; zeznaje on, że chcąc się dowiedzieć, czy Klausner, na którego imię koncesya opiewała, wie jak spółnicy postępowali z wychodźcami, interpelował go w tym względzie, a on odpowiedział, że każdego wychodźcę, którego żandarmerya przytrzyma, będzie się starał naprowadzić do agencji swój pozyskać, bo nie ma tego w instrukcyi, by takich wychodźców do Ameryki wysłać nie było wolno. Klausner zapytany, czy te słowa powiedział, przeczy temu i mówi: Klausner nie taki głupi, aby mówił do wachmistrza żandarmeryi takie rzeczy.

Po przesłuchaniu tego świadka, które trwało półtrzęci godzinę, oznajmia przewodniczący, że postanawia wezwać na poniedziałek jako świadków starostę Födricha i Srokowskiego, byłego kierownika urzędu celnego w Oświęcimie, a to celem przesłuchania ich na okoliczności zmierzające do wyjaśnienia stosunku służbowego między starostwem w Białej a urzędem celnym w Oświęcimie; równocześnie zarządza telegraficznie wezwanie tych panów na dzień 13 b. m.

Wadowice, 13 stycznia.

Wezwany na świadka z mocy dyskrecyjnalnej władzy przewodniczącego były starosta białski Födrich nie stawil się z powodu ciężkiej choroby. Przybył tylko wezwany w moc takiej samej władzy zarządca celnym z Oświęcimia Srokowski, na którego zwała przez całą rozprawę wszelką odpowiedzialność Iwanicki, tłumacząc się, że musiał pełnić to, co mu przełożony Srokowski polecił. Przesłuchanie Srokowskiego poprzedziło udzielenie nagany obrońcy Danielowi za naruszenie czci należnej trybunaliowi. Przesłuchanie Srokowskiego rozpoczęło się od wyjaśnienia co do zakresu działania urzędu celnego w Oświęcimiu, jako pogranicznego urzędu policyjnego.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 14 stycznia.

* Doniesienia urzędowe kościelne. Archidiecezja Poznańska. Dnia 2 grudnia 1889 r. powołano ks. Kalaszewskiego wikaryusza w Wielichowie na I mansjonarza i wikaryusza do Zbąszynia.

Tegoż dnia udzielono ks. Mindakowi, mansjonarzowi w Zbąszyniu komendę na beneficjum w Parzynowie.

Dnia 19 grudnia 1889 r. otrzymał kanoniczną insygnycję ks. Szadzicki administrator w Parzynowie na beneficjum w Witaszyczach.

Dnia 3 grudnia 1889 r. zmarł ks. Mentzel, proboszcz w Sremie. R. i. p.

* Doniesienia urzędowe. Król mianował deputowanego powiatowego, właściciela dóbr rycerskich i szambelana Pestla z Bruch w powiecie Melle, landratem powiatu Melle.

* Listy wyborcze wyłożone będą od czwartku dnia 23 b. m. przez tydzień; u nas w Poznaniu na drugim piętrze w ratuszu, pokój numer 14. Niech się każdy wyborca o ile możliwości osobiście przekona, czy jest wpisany. Protesty lub reklamacje wniesić należy do 30 b. m. godziny 6 wieczorem piśmiennie lub ustnie do protokołu.

* „Reichs-Anz.“ zamieścił następujące ogłoszenie dotyczące zmiany dodatku D regulaminu wyborczego z dnia 28 maja 1870 r.:

Wykaz oznaczony w § 36 regulaminu wyborczego z dnia 28 maja 1870 r., jako dodatek D wydrukowany, a zawierający zestawienie obecnie kompetentnych władz w poszczególnych państwach związkowych w myśl istniejącej organizacji administracyjnej podług § 2, 3, 6, 8, 24, 34 i 35 regulaminu wyborczego, brzmi odtąd jak następuje:

I. Królestwo pruskie.

§ 2. (Ustanowienie dnia, w którym rozpoczyna się wyłożenie list wyborczych): minister spraw wewnętrznych.

§ 3. (Rozstrzygnięcie protestów przeciw listom wyborczym).

§ 6. (Podział okręgów wyborczych).

§ 8. (Mianowanie przewodniczących wyborom, zastępców i oznaczenie lokalów wyborczych).

1) W prowincjach: pruskiej, brandenburskiej, pomorskiej, poznańskiej, śląskiej, saskiej, szlezwicko-holsztyńskiej, westfalskiej i nadreńskiej:

na wsi: landrat,

w miastach: zarząd gminy (magistrat);

2) w prowincji nasawskiej:

na wsi i w miastach, w których nie obowiązuje zrewidowana hanowerska ordynacya miejska z dnia 24 czerwca 1858 roku: landrat;

w reszcie miast: magistrat;

3) w prowincji hesko-nasawskiej:

A. w kaselskim obwodzie rejencyjnym na wsi: landrat,

w miastach: burmistrz;

B. w wisbadenim obwodzie rejencyjnym:

a) w wisbadenim okręgu: burmistrz;

b) w frankfurckim okręgu miejskim: w dzielnicy miejskiej: magistrat, w dzielnicy wiejskiej: landrat.

c) wreszcie powiatów: landrat.

4) w krajach hohenzollernskich: wójt.

§ 24 (mianowanie komisarzy wyborczego).

§ 34 (wyznaczenie terminu dla nowych wyborów, w razie nieprzyjęcia mandatu i t. p.).

§ 35 (przesłanie protokołu wyborczego przez komisarzy wyborczego): prezesi rejencyjni: w W. Ks. Poznańskim: rejencyje.

(Gdyby okręg wyborczy miał sięgać w dwa obwody rejencyjne, w takim razie minister spraw wewnętrznych oznacza tego prezesa rejencyjnego, który jest kompetentnym w myśl §§ 24, 34 i 35).

Berlin, 9 stycznia 1890.

Kancelarz.

(w zast.) Böttcher.

* Najnowszy numer „Kościelnego Dziennika Urzędowego dla Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej (nr. 6) zawiera następujące doniesienie o śmierci cesarzowej Augusty:

Dnia 7 b. m. o godzinie 4 1/4 po południu rozstała się z tym światem Najjaśniejsza Cesarzowa i Królowa Augusta. Podając ten smutny wypadek do wiadomości Wielobnego Duchowieństwa obydwoich Archidiecezji, wzywam je zarazem, aby w najbliższą niedzielę ogłosilo go po kazaniu z ambon wiernymi i aby stósownie do rozporządzenia wydanego pod dnieniem 23 marca r. 1888 a ogłoszonego w „Kościelnym Dzienniku Urzędowym“, rocznik II, nr. 35, przez czterdzieści dni od godziny 12 do 1 w południe kazano w kościołach swoich dzwonić.

Równocześnie rozporządza, aby w powszechnie modlitwie kościelnej ustęp odnoszący się do zmarłej Cesarzowej odtąd opuszczono.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.

† Juliusz.

W tymże numerze poleca Najprzew. ks. Arcybiskup parafom niemieckim śpiewnik ks. lic. Lüdkego, wydany u J. Leitgebra.

* Teatr polski w Poznaniu. Dziś wtorek komedia Fr. hr. Skarbka „Z siedmiu najbrzydsza“, oraz dramat Syrokomli „Kacper Karliński“.

Ceny niższe.

W czwartek na benefis p. Skirmunta dramatu Catalle'a Mendesa „Dwie Matki“ (Polka i Rosyanka).

* Nieustająca wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11 zrana do 2 po południu, a w niedziele i święta od godziny 12 do 2 po południu, oraz wieczorem podczas przedstawień teatralnych.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Dyrekcya Towarzystwa Sztuk Pięknych.

* O najnowszym obrazie p. Damazego pisze „Kuryer Polski“: „Pomimo zmroku można się było jednak przypatrzeć i oddać należne pochwały obrazowi p. Damazego „Pociecha dziadunia“. Z talentu p. Damazego będzie miało z pewnością pocieche nasze rodzajowe malarstwo, bo młody ten artysta umie wybrać wdzięczny temat i wdzięcznie go przedstawić. Ten stary wieśniak grający na skrzypczkach małym wnuczęciu, trzymanemu przez matkę i przyberającemu po stole nóżkami, jest dobrane pomyślanie i sympatyczne czyni wrażenie“.

— Szkoda, że obrazu tego u nas nie zobaczymy; został on bowiem po jedynogodniowej zaledwie wystawie zakupiony, a nabywca zabrał go zaraz z sobą.

* W niedzielę po południu rozdzielono na sali p. B. Knolla ubogim dzieciom gwiazdkę i to w ubiorkach, częściach ubrań, butach, trzewikach itp., oraz w książkach, zastósowanych do wieku dzieci. Po odpiewaniu kilku zwrotek pieśni „W żłobie leży“, przemówił w serdecznych słowach do dzieci p. redaktor Dobrowolski, zachęcając do pielęgnowania nauki w ogóle, mianowicie zaś do pielęgnowania nauki języka ojczystego i pieśni polskiej. Następnie przemówił do dziatwy ks. dr. Lewicki, proboszcz parafii św. Marcina, zachęcając dzieci do sumiennego wypełniania przepisów wiary naszej św., tej głównej podwaliny i tarczy narodowości naszej. W końcu odpiewały dzieci pieśń „Anioł pasterzom mówił“.

* Członkom Towarzystwa gimnastycznego „Sokol“ donosimy niniejszém, iż odtąd odbywają się znów lekcye gimnastyki regularnie co wtorek i piątek począwszy od godziny 9 wieczorem na sali p. B. Knolla. Lekcye dla uczeni, w tych samych dniach począwszy od godziny 8 1/2—10 wieczorem. Z dnieniem 17 b. m. rozpocznie się nowy kurs gimnastyczny dla uczeni. Chcący brać udział winni się w dniu tym zgłosić z piśmiennem pozwoleniem swych rodziców lub pryncypałów. — Biblioteka otwarta tylko we wtorki. Zarząd.

* Nauczyciele szkoły średniej pp. Kasproicz i Graeter przechodzą z dnieniem 1 kwietnia r. b. na emeryture. Pan Kasproicz był w urzędzie 54 lat w ogóle, a 31 1/2 roku w Poznaniu. Pan Graeter zaś był w urzędzie 52 1/2 roku w ogóle, a 39 1/2 roku w Poznaniu.

* Z polowania. Dnia 7, 8 i 10 b. m. odbyło się polowanie w dobrach Golewskich hr. Jana Czarneckiego, na którym ubito w 14 strzelb 1428 zajęcy, 9 królików i 1 sokoła, i wprawdzie: 7go 610 zajęcy; 8go w lesie 194 zajęcy, 9 królików i sokoła; 10go 624 zajęcy.

* Nowy Tomysł. Dnia 30 b. m. odbędzie się tu w obręzy Palickiego sejmiku powiatowy, na którym przedłożona będzie lista z proponowanymi do wydziału powiatowego kandydatami. — Z powodu inflenzy zamknięto szkoły tutejsze na dwa tygodnie; zamknięto również z tego powodu szkoły w kilku wsiach, jak w Paproci i Glinnie.

* Chodzież. Dnia 10 lutego odbędzie się tu sejmik powiatowy.

* Rawicz. Jähnerową z W. Łęki odstawiono do tutejszego więzienia. Aresztowano również jej krewnych, którzy o morderstwie przysięgają na mężu dokonaniem wiedzieli i to brata w Gostyniu a rodziców w Lesznie.

* Jeszcze jeden symptom inflenzy. Profesor dr. Ernest Fuchs, przełożony kliniki okulistycznej na uniwersytecie wiedeńskim, przedstawił ostatnimi dniami słuchaczom swoim pacjenta, u którego inflenza nowe i dotąd nie widziane ślady po sobie zostawiła. Wszystkie objawy inflenzy, jako to: gwałtowny ból głowy, dreszcze, katar bronchjalny itd., pokazały się bardzo wczesnie i lekarz zaordynował mu zwykłe środki. Ku swemu wielkiemu zdumieniu dostrzegł jednak lekarz jeszcze jeden, dotychczas nieznan objaw inflenzy, t. j. deformacyą rogówki w oczach, oddał chorego przeto na klinię okulistyczną dr. Fuchsa. — Dr. Fuchs pokazał słuchaczom osoby chorego i okazało się, że na jednym oku rogówka miała mnóstwo pęczeryków, na rogówce drugiego oka zaś pęczeryki te znikły i pozostawiły po sobie mnóstwo większych i mniejszych

strupków. Dr. Fuchs orzekł, iż to jest stanowczo także jeden z objawów inflenzy, a to zaatakowanie oczu pochodzi skutkiem bólu głowy, który oczom się udzielał. Strupy pozostałe na rogówce mają kształt drzewa rozgałęzionego, dla tego też nazywał dr. Fuchs tę chorobę koratitiss dendritica. Dr. Fuchs ma nadzieję, że chory wkrótce wyzdrowieje, w każdym razie jednak siła wzroku osłabi się znacznie, skutkiem tego, że na rogówkach pozostała blizny.

* Zastrzelony przez nihilistkę. Szef moskiewskiej tajnej policji, kapitan sztabowy Zolotuchin, wykrył, iż w jednym z domów zbierają się nihilisci. By się upewnić o schadz-kach, wynajął w tym samym domu mieszkanie i w nocy dnia 3 b. m. ujrzał istotnie, że do domu tego wchodził i wychodził niemieszkający w nim ludzie. — Gdy zobaczył wchodzić jakąś dziewczynę, przytrzymał ją i za-pytał, czegoż w domu szukala. Dziewczyna wyjęta spokojnie rewolwer i zastrzeliła kapitana, a potem zabiła sama siebie. Na huk strzałów zbiegli mieszkańcy i przeniśli zyjącego jeszcze kapitana do kliniki. W zwłokach dziewczyny rozpoznano 19-letnią telegrafistkę moskiewskiej kolei, Olę Goczarenko. Rewiza dokonana w domu odkryła wiele kompromitujących przedmiotów.

* Kalendarz. Jutro w środę dnia 15go stycznia św. Pawła i pastelnika.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 6.

Zachód o godzinie 4 minut 14.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 14 stycznia. W dobre poinformowanych kołach uchodzi jako pewność, że księżna Małgorzata poślubi carewicza i przyjmie prawosławie.

Przedpłatę na Straż św. Wojciecha

złożyli w dalszym ciągu:

188) Ks. proboszcz Maj z Wysoka.

189) „ „ Drzewiecki z Kąkolewa.

190) „ „ Kozielski z Parchania.

191) „ „ Klarowicz z Morzowa.

192) „ „ Grzybowski z Murowanej Gośliny.

Dawniejszych roczników Straży św. Wojciecha nabywać można w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Przedpłatę w ilości 1,50 m., z przesyłką książek 1,70 m. przyjmuje

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Poznań, Sw. Marcin 16/17.

Przybył do Poznania.

Poznań, 13 stycznia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Chosłowski z Ulanowa, pani Damska z Królestwa Polskiego, Brodnicki z Nieświatowic, Pomorski z Ostrowa, Jacoby z Berlina, Hoff z Heinau, Stoll z Ziolkowa, panna Pomorska z Pleszewa, Rulikowski z Warszawy, Smoliński z Warszawy.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. proboszcz Górecki z Roska, ks. proboszcz Radziejewski z Antonina, pani Madalińska z córka ze Sremu, pani Harmal z Wilkowa, Głowacki z Poznania, Heinze z Berlina.

Telegram giełdowy

Berlin, 14 stycznia 1890. (Kursa końcowa.)

	Kurs z dnia	13	14
Penzenica słabo.			
na kwiecień-maj	202 75	201 50	
na czerwiec-lipiec	202 75	201 50	
Żyto słabej.			
na kwiecień-maj	178 50	177 —	
na maj-czerwiec	176 75	175 25	
Olej rzep. słabo.			
na styczeń	67 50	67 50	
na kwiecień-maj	63 90	63 70	
Okowita słabo.			
eksportowa	32 30	32 20	
na styczeń	31 70	—	
na styczeń-luty	31 70	31 50	
na kwiecień-maj	32 90	32 70	
na sierpień-wrzesień	34 60	34 40	
spółczywa	51 30	51 40	
Owies			
na styczeń	—	169 75	
Wyp. żyta wsp.	200	50	
Wyp. okowity kw. eksportowa	000	000	
spółczywa	000	000	
Kurs z dnia	16	13	
Consol. 4 1/2%	106 60	106 90	
Consol. 3 1/2%	103 50	103 50	
Poznańskie 4 1/2% listy zastawne	101 10	101 10	
Poznańskie 3 1/2% listy zastawne	99 90	99 90	
Poznańskie listy rentowe	104 10	104 —	
Austryackie banknoty	173 75	173 90	
Austryacka renta srebrna	76 —	76 70	
Rosyjskie banknoty	225 75	227 50	
Rosyjskie listy zastawne	99 75	99 90	
Polskie 6 1/2% listy zastawne	65 90	66 50	
Polskie likwidacyjne listy zast.	60 75	61 50	
Węgierska 4 1/2% renta złota	87 60	88 —	
Węgierska 5 1/2% renta papier.	86 25	86 50	
Austryackie kredytowe akcye	179 90	181 10	
Austryackie francuskie koleje	101 —	101 50	
Lombardy	61 —	61 25	
Uspokojenie. stałe.			

Szozeola, 14 stycznia 1890. (Kursa końc.)

	Kurs z dnia	13	14
Penzenica słabo.			
na kwiecień-maj	197 50	197 —	
na maj-czerwiec	197 50	197 —	
Żyto słabo.			
na kwiecień-maj	176 50	175 50	
na maj-czerwiec	175 50	175 —	
Olej rzep. spok.			
na styczeń	67 —	67 —	
na kwiecień-maj	64 —	63 70	
Okowita słabo.			
w miejscu spółczywa	51 20	51 —	
eksportowa	31		

